

# Gdy wiosna zamienia się w jesień

Pusta scena bez rampy w drugiej części nabiera wymiaru kosmosu, dramaty rodzeństwa Prozorow stają się ponadczasowe, choć pożar miasta sytuuje je w określonej przestrzeni politycznej (nadchodzi czas burzący stary świat). Wszyscy doświadczają tego samego: jeśli zawodzi życie, o czym mówi Andrzej, to się to powtarza w rozlicznych konfiguracjach. I muszą paść pytania: po co żyć, po co cierpieć, co mocno wybrzmiewa w finale. Jacek Orłowski, filozof i reżyser, udowadnia Czechowem, że istotą człowieczeństwa jest uwikłanie. Świadome lub nieświadomione dążenie do samozniszczenia, wystawianie się na cierpienie. Zło wynika z cynizmu albo głupoty. Nie wchodząc w niuanse polityki, autor „Trzech siostr” ukazał przecież metaforycznie, co grozi światu w skali globalnej. A precyzyjnie: co odbije się w tragicznych losach ludzi poddanych ogromnemu ciśnieniu zdarzeń, zawinionych lub niezawinionych.

Orłowski znalazł sposób, by, nie rezygnując z ani odrobiny Czechowa, zwielokrotnić jego oddziaływanie, wpisać w dzisiejsze postrzeganie świata. Pomogły mu w tym konkretne wybory formalne. Część pierwsza zrealizowana jest w poetyce tożsamej z Czechowem w chwili powstania dramatu, ta wylewność w grze aktorskiej, nieustanny „ruch w kadrze”, realizm psychologiczny... I szczególna troska o język, wydobywanie jego urody, magii słowa. Punktowanie emocji. Część druga, całkowicie odmienna, to jakby twórcze zaprzeczenie metodzie Stanisławskiego, wydobywanie sensów na kształt rapsodu, maksymalna oszczędność środków, prostota i nowoczesny styl bycia na scenie. Każdy z bohaterów przeżywa przecież swoją własną tragedię. I choć wszyscy są razem, każdy jest osobno.

Irina (Paulina Walendziak) gra najpierw „wiosnę”, a w wymiarze nieskończoności konsekwentnie i jakże przekonująco – „jesień”. Olga (znakomita Anna Sarna) opatruje, dysponując bolesnym doświadczeniem, rany psychiczne całej rodziny. Masza (Magdalena Żak) unika melodramatycznych tonów w melodramatycznej sytuacji. Nielatwo pokazać głupotę i pazerność Nataszy, ale Agnieszka Skrzypczak dała radę. No i maleńka, ale zagrana z jakimże wyrazem dramatycznym, rola wyrzucanej z domu niani (Ewa Karaśkiewicz, brawo). Z ról męskich przede wszystkim zostaje w pamięci Andrzej Prozorow – proces staczania się po równi pochyłej jest w wydaniu Łukasza Stawowczyka niezwykle sugestywny. Ileż męskiego cierpienia jest w postaci Czebutkina, lekarza i przyjaciela domu. Bronisław Wrocławski pokazał w ogromnej kondensacji dramat starzejącego się, coraz bardziej niesprawnego doktora, jakby malejąc w naszych oczach. Michał Staszczak ciekawie narysował postać nauczyciela służbisty i rozczarowującego żonę męża. Wymienić należy właściwie i inne role – świetny reżyser harmonijnie scalił wszystkie wątki, osadzając je w ciekawie wykreowanej infrastrukturze, wydobył szlachetność dramaturgii klasycznej i mistrzostwo grania „po Bożemu”.

## Małgorzata Karbownik

**Antoni Czechow „Trzy siostry”. Teatr im. S. Jaracza**, premiera 29 IX 2018 r. Reżyseria i opracowanie muzyczne – Jacek Orłowski, scenografia – Waldemar Zawodziński, kostiumy – Zofia de Ines, światło – Mateusz Kamiński. Obsada: Łukasz Stawowczyk, Agnieszka Skrzypczak, Anna Sarna, Magdalena Żak, Paulina Walendziak, Michał Staszczak, Przemysław Kozłowski, Marek Nędza, Marcin Włodarski, Bronisław Wrocławski, Rafał Kowalski, Jan Napieralski, Piotr Krukowski, Ewa Karaśkiewicz, Irmina Liszkowska, Aleksander Rudziński, Leon Goniszewski.